Własność publiczna!
Uprasza się nie pisać i nie niszczyć.

Bornstein

Zvyprázdnění

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

ZWYRODNIENIE

w świetle nauki współczesnej

napisał

Dr. M. Bornstein

WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA

1904

Дозволено Цензурою.
Варшава, 20 Октября 1903 года.

I.

Pojęcie gatunku. Prawo rozwoju. Prawo uwstecznienia. Pojęcie zwyrodnienia. Pochodzenie tego pojęcia. Teorja Morela. Krytyka jego poglądów. Klasyfikacja zwyrodnienia.

Człowiek, ze stanowiska przyrodniczego, jest to ustrój żyjący, który powstał na ziemi z elementarnego ustroju, składającego się z jednej komórki, drogą powolnych, stopniowych przemian, według niezłomnego prawa rozwoju, panującego nad całą przyrodą ożywioną.

Zasadniczą cechą każdego ustroju jest odżywianie się; wskutek odżywiania się ustrój rośnie, a po dojściu do pewnego wieku, różnego dla poszczególnych gatunków zwierzęcych, rozmnaża się, prze-

kazując potomstwu swemu, dzięki niezłomnemu prawu przyrody, zwanemu dziedzicznością, swe własne cechy.

Istotę każdego gatunku stanowi właśnie to wszystko, co bywa przekazywane potomstwu. W świecie zwierzęcym rodzi się zazwyczaj zawiele osobników jednego gatunku, ażeby wszystkie mogły zadowolić zasadniczą potrzebę ustrojową—odżywianie się; wywiązuje się więc pomiędzy niemi walka o byt, w której ostają się osobniki o silniejszej organizacji, bardziej przystosowane do warunków życia, do środowiska, w którem żyją, zaś osobniki słabsze giną, nie wydając potomstwa.

Zwycięzcy, rozmnażając się, potęgują w następnem pokoleniu te dodatnie cechy swego ustroju, które pozwoliły im się ostać, i z nich rodzą się osobniki jeszcze silniejsze, bardziej jeszcze odporne na ujemne wpływy zewnętrzne, niż ich rodzice.

W ten sposób, dzięki tej właśnie sile natury, dzięki temu ostawaniu się najzdatniejszych w walce o byt, zwanemu

od czasów Darwina doborem naturalnym, jednocześnie, dzięki umiejętności,—przystosowywania się do otaczającego środowiska — odbywa się rozwój i postęp w świecie zwierzęcym.

Gatunek ludzki również podlega tym samym prawom przyrody, również rozwija się i doskonali, dzięki doborowi naturalnemu i przystosowywaniu się.

Aliści równolegle prawie do tej linji rozwojowej gatunku ludzkiego, biegnie inna, której w świecie zwierzęcym nie napotykamy. Jak tam, tak i wśród ludzi rodzą się osobniki mniej silne, obdarzone organizacją cielesną i umysłową mniej odporną na wpływy zewnętrzne (jak klimat, atmosfera duchowa lub społeczna), słowem, osobniki mniej przystosowane od urodzenia do życia i współżycia z innemi.

Mimo jednak tę zmniejszoną zdolność życiową, umieją te osobniki ostać się w walce życiowej, nie giną, a nawet zachowując zdolność rozrodczą, dają życie nowym osobnikom. Ci ostatni, odziedziczywszy po rodzicach cechy ujemne organizacji, w stopniu zazwyczaj jeszcze

silniejszym, stają się coraz mniej odpornemi, coraz mniej przystosowanemi.

I oto w ten sposób rozpoczyna się szereg pokoleń o coraz słabszej organizacji cielesnej i umysłowej, o coraz mniejszej zdolności zestrajania się z warunkami życia; rozpoczyna się, jeżeli można się tak wyrazić, cykl rozwoju cech ujemnych dla gatunku.

Osobniki, zrodzone w takich warunkach, wykazują pewne słabiej lub silniej zaznaczone uchylenia od typu gatunkowego, inaczej mówiąc, wyrodnieją, zas owe cechy ujemne, gromadząc się w dalszych pokoleniach, prowadzą wreszcie do zupełnej bezpłodności, t. j. do stopniowego zaniku samego gatunku.

Widzimy więc, że w gatunku ludzkim, poza ogólno - przyrodniczem prawem rozwoju, znajduje w pewnej mierze swój wyraz inne jeszcze prawo, które jest jakby odwróceniem pierwszego i nazywa się prawem uwstecznienia czyli regresji, obejmuje bowiem zjawiska, dotyczące rozwoju i utrwalania się drogą dziedziczności (w szeregu następujących po sobie pokoleń) cech szkodli-

wych dla gatunku, w tym lub innym względzie.

Otóż mniejsze lub większe nagromadzenie owych cech, które wpływają na zmianę w kierunku ujemnym istoty człowieka, jako przedstawiciela gatunku, podchodzi pod pojęcie zwyrodnienia.

Pojęcie to wprowadzone było poraz pierwszy do nauki przez psychjatrów (lekarzy chorób umysłowych). Wyda nam się to dostatecznie zrozumiałem, jeżeli zważymy, cośmy właśnie powiedzieli przed chwilą, że rozwój wsteczny biegnie w kierunku odwrotnym, niż rozwój rzeczywisty, związany z pojęciem postępu.

U szczytu drabiny rozwojowej stoi człowiek, ze swem życiem uczuciowem i intelektualnem, z całą swoją niezmiernie złożoną organizacją psychiczną, której siedliskiem jest układ nerwowy, a zwłaszcza część jego, zwana mózgiem. W świecie biologicznym [1]) rozwój po-

---

[1]) Biologja -- nauka o zjawiskach życiowych.

stępowy odbywa się w kierunku od rzeczy prostych ku coraz bardziej złożonym, rozkład zaś odwrotnie: zaczyna się od rzeczy złożonych, a kończy na prostych.

„Angielski uczony Jackson (czytaj Dżekson) pierwszy wykazał szczegółowo, że wyższe, złożone, dowolne (świadome) funkcje ustroju nerwowego, umiejscowione w zewnętrznej warstwie mózgu (zwanej korą mózgową), znikają najprzód, zaś funkcje proste, niższego rzędu, ogólne, automatyczne — na ostatku" (Ribot).

Jest więc zrozumiałem, że lekarze chorób umysłowych pierwsi zwrócili uwagę na pewną kategorję ludzi, którzy stanowią niejako przejście od zupełnego zdrowia umysłowego do zdecydowanej choroby, których nie można podporządkować pod jakąś określoną rubrykę chorób umysłowych; zupełnie zdrowymi na umyśle nazwać ich jednak nie można, bowiem wykazują pewne cechy umysłu i charakteru, świadczące o braku wewnętrznej równowagi. Pozatem w miarę stopniowego rozwoju psychjatrji, któ-

rej ojczyzną jest Francja, zjawiać się poczęły zakłady dla obłąkanych, gdzie umieszczano również osobników o częściowym lub zupełnym zaniku władz psychicznych (t. zw. głuptacy i idjoci).

Psychjatra francuski Morel, któremu zawdzięczamy pierwsze gruntowne studja nad zwyrodniałymi, sądził, że wspomniana przed chwilą kategorja ludzi niezrównoważonych stanowi pierwsze stadjum poczynającego się zwyrodnienia.

W następnem pokoleniu, zrodzonem z ludzi tego pokroju, widzimy już, według tego uczonego, zawsze choroby umysłowe, zaś w dalszych pokoleniach, zwyrodnienie, potęgując się wciąż stopniowo, doprowadza do mniej lub więcej wybitnie zaznaczonego zaniku władz umysłowych (głuptak, idjota, kretyn). Tu zwyrodnienie dotyczy już nietylko sfery uczuciowej i intelektualnej, lecz wywołuje pozatem zaburzenia w niższych. zasadniczych czynnościach ustroju, jak odżywianie się, wzrost i rozmnażanie się, sprowadzając najrozmaitsze

zniekształcenia cielesne i dając w ostatecznym wyniku zupełną bezpłodność.

Zasługa M o r e l a polega na tem, że wyodrębnił grupę zwyrodniałych z pomiędzy chorych umysłowo i że uwydatnił związek pomiędzy ludźmi, jedynie niezrównoważonymi psychicznie, a ostatecznie zwyrodniałymi idjotami.

Jednak nauka o zwyrodnieniu od czasów M o r e l a poszła dalej. Przedewszystkiem uczony ten spoglądał jeszcze na istotę zwyrodnienia ze stanowiska religijnego, bowiem wspaniały rozkwit nauk przyrodniczych nastąpił dopiero później. M o r e l wierzył w istnienie jakiegoś idealnego, normalnego typu ludzkiego, stworzonego na podobieństwo boskie, a zwyrodnienie uważał poniekąd za skutek grzechu pierworodnego człowieka.

Poprzednie nasze uwagi dostatecznie, zdaje mi się, wykazują, jak dalekiem jest dzisiejsze pojmowanie zwyrodnienia od poglądów Morela. Dalej, późniejsi badacze, biorąc zawsze za punkt wyjścia naukę M o r e l a, uznawali wprawdzie na równi z nim dziedziczność, ja-

ko niezmiernie ważny czynnik w wytwarzaniu się zwyrodnienia, uważali go jednak za niewystarczający dla wyodrębnienia grupy zwyrodniałych z pomiędzy innych grup chorób umysłowych.

Dzięki rozwojowi psychjatrji, ustaliło się mniemanie, że dziedziczność panuje w całej dziedzinie chorób umysłowych, że przeto należy w t. zw. zwyrodniałych poszukać dla wyodrębnienia ich — cech specjalnych, których gdzieindziej napotkać nie można.

Wtedy na widownię występuje Magnan (również psychjatra) z całym szeregiem uczniów swych i zwolenników. Uczeni ci dowiedli, że ludzie zwyrodniali posiadają pewne cechy im tylko właściwe i nazwali je znamionami, czyli stygmatami zwyrodnienia. Dotyczą one tak sfery duchowej, jak i cielesnej, i stosownie do stopnia zwyrodnienia występują bardziej wybitnie to w jednej, to w drugiej sferze. Kiedy chodzi o początkowy stopień zwyrodnienia, napotykamy przeważnie znamiona psychiczne, zaś na dalszych szcze-

blach uwstecznienia, do znamion psychicznych dołącza się coraz więcej znamion cielesnych.

Na czem polegają owe znamiona, o tem pomówimy później, charakteryzując najwybitniejsze typy z grupy zwyrodniałych; tutaj zaznaczymy tylko, że dzięki znamionom, możemy łatwiej zorjentować się w tej licznej rzeszy ludzi, odbiegających pod jakimś względem od typu gatunkowego i rozklasyfikować ich na zwyrodniałych psychicznie, gdzie przeważnie napotykamy tylko znamiona psychiczne i na zwyrodniałych fizycznie, którzy poza anomaljami w psychice, o wiele poważniejszemi, niż w pierwszej kategorji, wykazują jeszcze liczne znamiona cielesne.

Zawsze pamiętać przytem należy, że ta klasyfikacja jest, jak każda inna, poniekąd sztuczną, przez nas samych stworzoną dla łatwiejszego orjentowania się, zaś w rzeczywistości istnieją nieznaczne, ale niewątpliwe przejścia od jednej grupy do drugiej.

Na tem miejscu dodać jeszcze musimy, że nauka nie uznaje dzisiaj w ca-

łej pełni poglądu Morela, jakoby istniała nieprzerwana ciągłość pomiędzy kolejnemi etapami zwyrodnienia, jakoby ono musiało zawsze potęgować się z pokolenia w pokolenie, wiodąc nieubłaganie do bezpłodności, innemi słowy, do zagłady zwyrodniałych.

Ta teorja Morela miała swe źródło w jego poglądach na świat, których osnową, tłem zasadniczem było uznawanie celowości w przyrodzie. Wiadomo zaś, że podstawę naukowych teorji przyrodniczych stanowi pojęcie przyczynowości, czyli nieubłaganego związku pomiędzy przyczyną a skutkiem.

Morel, przeczuwając niejako genjalnym swym umysłem teorję ciągłego rozwoju i postępu w przyrodzie, czyli t. zw. teorję ewolucji, sądził, że zwyrodniali ludzie, posiadający cechy ujemne, które rozwój ów tamują, muszą ginąć; sprzyja zaś temu celowe urządzenie w naturze, że ludzie tacy poszukują się wzajem, zawierają pomiędzy sobą związki małżeńskie, i w ten sposób z pokolenia w pokolenie potęgują znamiona zwyrodnienia.

W rzeczywistości dzieje się nieco inaczej. O ile ojciec i matka wykazują pewne cechy, które można zaliczyć do znamion zwyrodnienia, to dziecko, zrodzone z takich rodziców, będzie je posiadało, według wszelakiego prawdopodobieństwa, w większej ilości lub w stopniu silniejszym. Uwstecznienie może tedy iść drogą prostą, wskazaną przez Morela, o ile w następnych pokoleniach stale dokonywać się będzie dobór istot zwyrodniałych. Nie można jednak uważać tego za prawo, za coś niezmiennego i stałego. Bardzo często zdarza się tak, że tylko jedno z rodziców należy do kategorji zwyrodniałych, zaś drugie jest normalne, a wtedy, zależnie od stopnia istniejącego w danej rodzinie zwyrodnienia, mogą cechy ujemne być zupełnie zrównoważone przez dodatni wpływ drugiego z rodziców.

Pozatem wchodzi tu w grę jeszcze jeden czynnik niezmiernej doniosłości, a mianowicie warunki społeczne, wśród których osobnik rozwija się i żyje: Umiejętne wychowanie, dobre warunki materjalne mogą czasami stłumić przy-

niesiony na świat zarodek zwyrodnienia lub nie dać mu się ujawnić i rozwinąć. I odwrotnie, nierozumne obchodzenie się z dzieckiem, zdradzającem jakieś anomalje uczuciowe lub intelektualne, dalej nędza, zły wpływ otoczenia, mogą w znacznym stopniu sprzyjać spotęgowaniu się odziedziczonego zwyrodnienia.

Co więcej, zdarzyć się może, że z dwojga ludzi zupełnie zdrowych, rodzi się osobnik o cechach zwyrodnienia, które wtedy nazywamy nie odziedziczonem, lecz w r o d z o n e m, czyli, mówiąc inaczej, nabytem w łonie matki z przyczyn najczęściej niewyjaśnionych.

Wreszcie urodzić się może osobnik, który pochodzi z rodziny zupełnie zdrowej, a przyniósł ze sobą na świat jedynie słaby ustrój nerwowy. Jeżeli wypadnie mu się rozwijać i żyć w warunkach przyjaznych, wtedy wyrośnie na człowieka również zupełnie normalnego [1]);

---

[1]) Pojęcie zwyrodnienia uprawnia do przypuszczenia, że istnieje pojęcie normy. Nie znamy wprawdzie idealnie normalnego człowieka, i wobec tysiącznych wahań indywidualnych pod

w przeciwnym razie, cały szereg szkodliwości, wpływających ujemnie na ustrój, od urodzenia już osłabiony, może stopniowo wywołać w nim mniejszy lub większy stopień zwyrodnienia, które wtedy nazywamy zwyrodnieniem nabytem.

Przekonaliśmy się więc, że zwyrodnienie może być odziedziczone (najczęściej), wrodzone lub nabyte. Pozatem przypomnimy to, cośmy już powyżej zaznaczyli, że w życiu napotykamy najczęściej średni lub słaby stopień zwyrodnienia czyli zwyrodnienie częściowe; zupełnie zwyrodniałych (kretynów, idjotów) spotykamy zazwyczaj w specjalnych zakładach. Zakładów takich u nas, w kraju, znaczny brak uczuwać się daje.

Zanim przystąpimy do scharakteryzowania poszczególnych typów zwyro-

---

względem cielesnym, a głównie duchowym nie umielibyśmy go sobie nawet wyobrazić. Jednakże, nauka przy dzielnej pomocy doświadczenia życiowego, pozwoliła nam wytworzyć sobie nie dające się ująć w słowa wyobrażenie o tem, co zazwyczaj podchodzi pod pojęcie normy.

dniałych, postaramy się możliwie dokładnie uszeregować i uwydatnić te czynniki, które wpływają na wytworzenie się zwyrodnienia, uwzględniając przytem głównie przyczyny zwyrodnienia nabytego, które staje się zwykle dziedzictwem pokoleń następnych.

II.

Przyczyny zwyrodnienia.

Życie jest zjawiskiem złożonem, skomplikowanem, i żaden przejaw życiowy bądź normalny, bądź patologiczny (chorobliwy) nie daje się nigdy wyjaśnić przy pomocy jednej tylko przyczyny: zawsze mamy do czynienia z mniej lub więcej licznym szeregiem czynników, a jeżeli mówimy o wyłącznym wpływie jednego z nich, to mamy tylko w rzeczywistości na myśli znakomitą przewagę jednej jakiejś przyczyny nad inną, mniej ważną, o której istnieniu nigdy jednak zapominać nie należy.

Uwagi te dotyczą również i kwestji zwyrodnienia.

Jak już zaznaczyliśmy, pomiędzy osobnikiem ludzkim a środowiskiem, w najszerszem znaczeniu tego wyrazu (warunki klimatyczne, stosunki rodzinne i społeczne, atmosfera duchowa), istnieje ciągłe oddziaływanie wzajemne. Z tego względu w wytwarzaniu się zwyrodnienia bierze zawsze udział dana jednostka i środowisko; tylko przewaga wpływu pierwszej nad działaniem drugiego (t. j. środowiska) lub odwrotnie, pozwala nam podzielić całokształt czynników, wywołujących zwyrodnienie, na p r z y c z y n y i n d y w i d u a l n e i p r z y c z y n y s o c j o l o g i c z n e, czyli s p o ł e c z n e.

Zanim omawiać zaczniemy poszczególne przyczyny, odnoszące się do każdej z tych dwu kategorji, musimy jeszcze zaznaczyć, że w sposobie działania każdej przyczyny wogóle należy mieć zawsze na uwadze stopień jej natężenia i czas jej interwencji, t. j. chwilę, w której bierze ona udział w rozwoju osobniczym. Jakiś uraz mechaniczny np. o-

trzymany przez osobnika w łonie matki, będzie posiadał wpływ daleko donioślejszy na ukształtowanie się jego życia, aniżeli ten sam uraz, otrzymany w wieku dziecięcym lub dojrzałym.

Mówiąc o przyczynach indywidualnych, należy na pierwszem miejscu wymienić dziedziczność. Wymaga to jednak pewnego wyjaśnienia. Dziedziczność nie może być właściwie uważaną za istotną przyczynę zwyrodnienia. Jest to jedynie ta ciągle, nieprzerwanie działająca siła naturalna, dzięki której przekazywane bywają potomstwu najbardziej zasadnicze cechy organiczne przodków, nietylko normalne, ale i patologiczne (chorobliwe), przytem głównie takie, które są najdawniejsze i najstalsze w szeregu pokoleń poprzedzających.

Co do odziedziczalności cech nabytych za życia osobniczego, istnieją obecnie w nauce dwa obozy, z których jeden, z angielskim uczonym Herbertem Spencerem na czele, kruszy kopje za, drugi zaś — głównie w osobie Augusta Weissmana—przeciw.

Prawda, jak się zdaje, leży pośrodku, i większość biologów współczesnych zgadza się na następujące uogólnienie:

Cechy nabyte, wpływające na zmianę narządów rozrodczych, warunkują zmiany w ciałkach rozrodczych (plemnik i jajko), a tem samem wpływają i na potomstwo. Dzięki dziedziczności, rodzi się zatem osobnik z t. zw. usposobieniem dziedzicznem, stanowiącem niejako puściznę po bliższych i dalszych przodkach. Wszystkie choroby tych ostatnich mogą wpłynąć ujemnie na żywotność ustroju potomka nawet oddalonego, i w ten sposób przygotować tło odpowiednie, na którem rozwinąć się może (przy sprzyjających temu okolicznościach zewnętrznych) zwyrodnienie psychiczne lub fizyczne.

Dotyczy to głównie i przedewszystkiem chorób umysłowych i nerwowych, pozatem zaś i takich cierpień, które mają związek z bardziej zasadniczą czynnością ustroju, a mianowicie odżywianiem.

Istnieje szereg chorób, polegających na zaburzeniach w przemianie materji,

t. j. w procesie fizjologicznym, który stanowi podstawę prawidłowego odżywiania się. Te choroby, (wymienimy dla przykładu kilka z nich, jak pedagrę, chorobę cukrową, otyłość i t. d.), stanowią jakby jedną rodzinę patologiczną, w której niektórzy uczeni doszukują się pokrewieństwa z rodziną chorób nerwowych. Mają one, według tych uczonych, wywierać również wpływ osłabiający na potomstwo i przygotowywać grunt pod zwyrodnienie.

Nie wszystkie choroby rodziców działają jednakowo na potomków. Niektóre osłabiają tylko żywotność ustroju, inne powstrzymują na pewien czas jego rozwój normalny, inne wreszcie wywierają wpływ bardzo szkodliwy, prowadząc do uwstecznienia. Do tych ostatnich należy w pierwszym rzędzie syfilis (przymiot). Może on stłumić życie zarodka w samym jego zarodku, wywołując t. zw. wyczerpanie zarodkowe (cachéxie foetale), czyli niezdatność płodu do życia. Skoro zaś potomek rodziców syfilitycznych przychodzi na świat, to

wykazuje nieraz anomalje w postaci ułomności od urodzenia lub niedorozwoju poszczególnych narządów.

Najbardziej dotkniętym bywa w tych razach mózg.

„Co dotyczy tego narządu (mózgu) — mówi jeden uczony francuzki, znakomity znawca kwestji odnośnej — jest dziś rzeczą zupełnie dowiedzioną, iż pod dziedzicznym wpływem syfilisu rodzić się mogą dzieci o niedostatecznym rozwoju umysłowym, dzieci o zapóźnionym rozwoju, jak się to mówi w sposób grzeczny, a właściwie głuptaki; dość często spotykamy jeszcze dalej posunięty upadek władz intelektualnych, dochodzący ostatecznie do idjotyzmu".

Syfilis jest więc niezmiernie ważnym i szybko działającym czynnikiem zwyrodnienia, zarównofizycznego, jak i psychicznego.

Drugie miejsce po syfilisie zajmuje alkoholizm rodziców, czyli nadużywanie trunków wyskokowych.

Kwestję tę podnosił już dawniej Morel, ojciec nauki o zwyrodnieniu, zaś po nim zgubny wpływ alkoholu był

przedmiotem bardzo licznych badań. „Osobnik, odziedziczający alkoholizm— pisze uczony francuzki Lancereaux nosi na sobie zazwyczaj piętno zwyrodnienia, objawiające się głównie zaburzeniami układu nerwowego. W dziecinnym wieku umiera na drgawki; zostaje idjotą lub głuptakiem. Jako człowiek dojrzały posiada cechy specjalne: głowę ma małą, twarz głupkowatą, wejrzenie bez wyrazu. Wrażliwość nerwowa wysoko posunięta; stan neuropatyczny, zbliżony do histerji; namiętność do napojów wyskokowych, dążność do niemoralności, do zepsucia i cynizmu.

Tak się w sumie przedstawia smutna puścizna, którą pozostawia potomkom zbyt wielka, niestety liczba jednostek, oddających się nadużywaniu spirytualji".

Istnieją dwie odmiany dziedziczności alkoholicznej: dziedziczność na zasadzie podobieństwa (dziedziczenie tych samych cech ujemnych, które powstały u rodziców pod wpływem alkoholizmu), oraz dziedziczność na zasadzie przemiany. Ta ostatnia wyraża się u potomków pod postacią licznych odmian cho-

robowych (niezwykła wrażliwość, histerja, epilepsja, choroby umysłowe); wreszcie spostrzegamy również wstrzymanie rozwoju umysłowego, dochodzące często do zupełnego idjotyzmu.

Alkoholizm jest zatem czynnikiem wybitnie zwyradniającym i, stosownie do stopnia, w którym występował u rodziców, sprowadza u potomków albo tylko wyraźne usposobienie dziedziczne, albo też mniej lub więcej wybitne oznaki zwyrodnienia fizycznego i psychicznego.

Ażeby zakończyć z czynnikami, będącemi w stanie stworzyć usposobienie dziedziczne, na którego tle rozwinąć się może zwyrodnienie, musimy jeszcze zaznaczyć, że gruźlica (suchoty), owa plaga dzisiejszej ludzkości ucywilizowanej, również w mniejszym lub większym stopniu przyczynić się może do zmniejszenia żywotności ustroju dziecięcego, którego rodzice dotknięci są tą chorobą.

W dalszym ciągu, śród przyczyn indywidualnych zwyrodnienia, poza usposobieniem dziedzicznem, niepoślednią rolę grają również rozmaite ułomności i po-

tworności wrodzone, nie odziedziczone, które powstają wskutek tego, że na płód, znajdujący się w łonie matki, działają jakieś po większej części nieznane wpływy szkodliwe.

Niekiedy choroby, którym podlega osobnik w ciągu życia, mogą stać się kamieniem węgielnym zwyrodnienia. Szczególniej dotyczy to chorób, które występują zaraz po urodzeniu dziecka. Mogą one nadać pewien chorobliwy kierunek jego rozwojowi i doprowadzić go do zwyrodnienia nietylko fizycznego, ale i psychicznego. Życie jest wtedy — według udatnego wyrażenia Dallemagne'a—jakby zatrute u źródła, ewolucja zaś wsteczna stanowi skutek początkowego zaburzenia.

Według Magnan'a, wskutek zapalenia mózgu u bardzo małych dzieci, zdarzają się wypadki wstrzymania rozwoju inteligencji, niedołęztwa umysłowego lub idjotyzmu. Tutaj zgubny wpływ choroby na rozwój osobniczy zależy od tego, że ulega jej ustrój bardzo młody, i można niemal przeprowadzić analogję pomiędzy chorobą w wieku niemowlę-

cym, a szkodliwemi wpływami, działającemi na rozwój zarodka.

Atoli i choroby wieku młodzieńczego, a nawet dojrzałego, mogą stanowić o przyszłych losach osobnika, szczególnie pod względem psychicznym, o ile przyczyna chorobowa posiada natężenie tak silne, że opanowuje ustrój tak, jakgdyby się z nim razem rozwijała. Alkoholizm np., dosięgając wysokiego stopnia natężenia, może nawet w wieku młodzieńczym spowodować niezmiernie poważne zmiany w ustroju, zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym, w ustroju dotąd zdrowym i dziedzicznie nie obarczonym.

I oto osobnik, który ostał się szkodliwym wpływom tych lub innych przyczyn indywidualnych, wstępuje w życie i rozpoczyna się działanie środowiska.

Musimy w tem miejscu jeszcze raz zaznaczyć, że, mówiąc o przyczynach społecznych zwyrodnienia, będziemy mieli zawsze na uwadze tylko ich przewagę, a nie działanie wyłączne.

Pod środowiskiem rozumiem całokształt warunków, śród których osobnik

się rozwija, a więc warunki fizyczne, jak klimat, gleba, wogóle przyroda danej miejscowości, i warunki czysto społeczne. Cechy fizyczne środowiska posiadają w wytwarzaniu się zwyrodnienia osobniczego wpływ nader ograniczony; gdyż działanie ich z natury rzeczy musi być niezmiernie długotrwałe i powolne. O ile więc środowisko przedstawia w tym względzie jakieś szkodliwości, to osłabiają one żywotność osobnika bardzo powoli i nieznacznie; skoro zaś potęgują się niepomiernie, to mogą doprowadzić do zagłady całą rasę, wytwarzając takie stany zwyrodnienia, które prowadzą do bezpłodności (kretynizm — patrz rozdział następny).

Co dotyczy wpływów społecznych, jakie wywiera środowisko na rozwój osobnika, należy postawić na pierwszem miejscu wpływ wychowania wogóle, zaś specjalnie wpływ szkoły. Sposób obchodzenia się z dzieckiem od pierwszych niemal dni życia, może mieć dość znaczny wpływ na jego rozwój fizyczny; przesadna dbałość niektórych matek o zdrowie dziecka i brak umiejętnego harto-

wania może często osłabić żywotność zdrowego od urodzenia ustroju dziecięcego i uczynić go na całe życie mało odpornym na szkodliwe wpływy zewnętrzne.

Co zaś dotyczy wychowania, w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu, t. j. kształtowania i urabiania duszy dziecka, to brak jej zrozumienia ze strony rodziców i, co zatem idzie, nieumiejętne postępowanie z dzieckiem, może się często w znacznym stopniu przyczynić do ujawnienia różnych złych skłonności odziedziczonych lub wrodzonych. Na starsze dzieci, poza wymienionemi czynnikami, wpływać może szkodliwie szkoła zarówno pod względem fizycznym jak i psychicznym.

Do niedawna (teraz pod tym względem zauważyć się daje pewna dążność ku zmianie na lepsze), w szkołach nie zwracano zupełnie uwagi na rozwój fizyczny dziecka, natomiast przeładowywano umysł młodociany masą wiadomości, częstokroć podawanych w formie nieumiejętnej i nie zachęcającej. Pozatem niedostatecznie przestrzegane by-

wają i dziś jeszcze niezbędne warunki hygjeniczne w pomieszczeniach szkolnych: pokoje są często małe, źle przewietrzane, niedostatecznie lub za bardzo ogrzewane i niodpowiednio oświetlane.

Zważyć jeszcze należy inne wady dzisiejszego systemu szkolnego, jak zadawanie lekcji do domu, których odrabianie wymaga często ze strony mniej zdolnego ucznia czuwania do późnej nocy, dalej—wczesne wstawanie, spożywanie w pośpiechu śniadania i t. d., a wtedy wyda nam się uzasadnionem twierdzenie, że szkoła często wytwarza w dzieciach usposobienie nerwowe, niedokrewność, bladaczkę, jako skutki niehygjenicznego trybu życia i przepracowania fizycznego i umysłowego.

Po ukończeniu szkoły średniej (a często i wcześniej) młodzieniec, pochodzący z rodziny mniej zamożnej, wstępuje zazwyczaj w szranki walczących o byt, a jednocześnie nie przestaje zwykle kształcić się dalej. Przepracowanie fizyczne i umysłowe wzrasta, a do tego przyłączają się troski i upokorzenia,

związane z szukaniem pracy, zwłaszcza w wielkich środowiskach ludzkich, gdzie panuje ogromne współzawodnictwo.

Samo życie wielkomiejskie również stanowi niepośledni czynnik, osłabiający żywotność ustroju młodzieńczego. Przyśpieszone, wiecznie pulsujące tętno ruchu drażni i podnieca; życie towarzyskie daje mało karmi umysłowej i nuży, najrozmaitsze wpływy rozbudzają przedwcześnie instynkty płciowe i namiętności, i to wszystko razem stanowi źródło tak często napotykanej dziś wśród młodzieży wielkomiejskiej obu płci wzmożonej pobudliwości i osłabienia ustroju nerwowego.

Na tem nie ogranicza się szkodliwy wpływ wielkich miast. Dzięki rozwojowi przemysłu, biorącemu dziś prawie wszędzie górę nad wytwórczością rolniczą, skupia się w wielkich miastach ogromna liczba ludzi, szukających pracy. Jedni nie znajdują jej wcale i często z rozpaczy oddają się pijaństwu, staczając się powoli ku ostatecznej nędzy i upadkowi. Inni, szczęśliwsi, którzy pracę znaleźli, mieszkają przeważnie w suterenach

lub na poddaszach, w przerażających warunkach hygienicznych, w kurzu, brudzie i wyziewach, niedostatecznie się odżywiają i dają życie osobnikom, które albo umierają zaraz w pierwszych latach, albo też wyrastają na ludzi słabych, łatwo poddających się wpływom wszelkich szkodliwości chorobowych.

Nędza — ta nieodrodna córa wielkich środowisk ludzkich — jest bodaj najpotężniejszym czynnikiem społecznym zwyrodnienia. Śmiertelność wśród biednej warstwy ludności jest o wiele większą, niż u zamożnych, i dotyczy to nietylko dzieci, ale i dorosłych.

Angielska statystyka wykazuje, że podczas kiedy w klasie zamożnej umiera $8^0/_0$ dzieci, mających mniej, niż rok życia, —w biednej umiera $33^0/_0$. Tak zwany zanik starczy (marasmus senilis) następuje w biednej klasie o 10 — 15 lat wcześniej, niż w bogatej. Prawie wszystkie ułomności (o ile nie są wrodzone) mają swe źródło albo przynajmniej czynnik usposabiający w nędzy. Przewlekłe, zniekształcające zapalenie stawów (arthritis deformans) nosi miano choro-

by nędzarzy; t. zw. angielska choroba (rachitis) przeważnie spotyka się wśród biednej warstwy ludności, wskutek złych warunków hygjenicznych; w powstawaniu zołzów (skrofułów) — tej dziecięcej gruźlicy, złe warunki materjalne grają rolę wybitną.

Jeżeli teraz zważymy, jak nędza wpływa na sferę psychiczną człowieka, jak zacieśnia jego widnokrąg umysłowy, jakie wywołuje przygnębienie i niechęć do życia, jak często staje się przyczyną samobójstwa lub popycha do kradzieży, a nawet zbrodni i różnych potworności moralnych, to zdołamy sobie wytworzyć zaledwie słabe zarysy tej potęgi niszczącej, jaką posiada nędza.

Musimy wszakże powtórzyć i podkreślić raz jeszcze wyraźnie to, cośmy już zaznaczyli na wstępie tego rozdziału, że te wszystkie wymienione powyżej społeczne przyczyny zwyrodnienia osobniczego działają oczywiście tem silniej, im podatniejszym będzie grunt indywidualny danego osobnika, im mniejszy opór będzie on w stanie przeciwstawić tym szkodliwościom zewnętrznym. Za-

wsze zwyrodnienie nabyte jest wynikiem kombinacji przyczyn indywidualnych ze społecznemi.

Co dotyczy przyczyn zwyrodnienia dziedzicznego, to w ich badaniu napotykamy na poważne trudności. Przypuszczać należy, że i ono zostało kiedyś nabytem. Ale w jaki sposób? Gdzie szukać owego praźródła, skąd wzięło początek zwyrodnienie?

Mówiono dawniej wiele o szkodliwości małżeństw pomiędzy krewnymi; dziś większość uczonych wypowiada jednogłośnie zdanie, że jeżeli dwoje ludzi, spokrewnionych ze sobą, pochodzi z rodziny zdrowej i sami nie objawiają żadnych anomalji, to potomstwo najczęściej pozostaje zdrowem. Przyznać jednak musimy, że wiadomości nasze pod tym względem są więcej, niż skąpe. Wiemy tyle tylko, że z nieznanych nam dotąd przyczyn zjawiły się kiedyś jednostki mniej odporne, o słabszej organizacji, które, rozmnażając się, dawały życie osobnikom coraz słabszym, coraz mniej zrównoważonym.

To ostawanie się w walce życiowej ludzi mniej przystosowanych i dalsze ich rozmnażanie się, to zawieszenie wpływu doboru naturalnego, czyli t. zw. przez Weissmana panmiksja [1]) stanowi jednę z najważniejszych przyczyn, prowadzących do odziedziczania cech zwyrodnienia i ich potęgowania się w dalszych pokoleniach.

Wspomnieć jeszcze należy w tem miejscu, że najcięższe postaci zwyrodnienia powstać mogą nietylko drogą nagromadzania przez cały szereg pokoleń cech ujemnych, prowadzących do upadku gatunku, lecz również wskutek tego, że jakieś wpływy szkodliwe działają na życie płodu w łonie matki lub na dziecko w najwcześniejszych latach dzieciństwa. (Np. idjotyzm od urodzenia).

---

[1]) Od greck. słowa *pasa*, *pan* =wszystek i łacińskiego *misceo*=mieszać; panmiksja= zmieszanie wszystkich (t. j. bez doboru).

III.

Typy zwyrodniałych najniższych (kretyn, idjota, głuptak).—Epilepsja, histerja, neurastenja.

W końcu pierwszego rozdziału wspomnieliśmy już o tem, że grupa zwyrodniałych wyodrębnioną została głównie na podstawie charakteryzującej ją cechy ogólnej, t. j. dziedziczności, zaś pozatem na zasadzie tych trwałych i specyficznych cech, które nazwaliśmy znamionami czyli stygmatami. Już znakomity *Morel* zwrócił na nie uwagę, jednak dopiero od czasów *Magnan'a* i jego szkoły zostały one zbadane i rozklasyfikowane, i wtedy dopiero uznaną została ich doniosłość.

Mówiliśmy już, że znamiona mogą dotyczyć zarówno ciała, jak i ducha; fizyczne cechy zwyrodnienia napotykamy głównie w najcięższych, najdalej posuniętych stanach zwyrodnienia; psychiczne uwydatniają się bardziej w miarę te-

go, jak posuwamy się ku najwyższym szczeblom zwyrodnienia, graniczącym z normą.

Zamiast suchego wyliczania owych znamion, postaramy się dać ogólną charakterystykę najważniejszych typów zwyrodniałych i w ten sposób zapoznamy się z cechującemi te poszczególne typy znamionami.

Rozpoczniemy od takich, gdzie zwyrodnienie dosięgło najwyższego stopnia, gdzie dotknęło już zasadniczą czynność ustrojową—odżywianie się i gdzie napotykamy też największe nagromadzenie znamion fizycznych.

Do takich typów należy przedewszystkiem k r e t y n, który jest „istotą zwyrodniałą par excellence"; kretynizm w ostatniej fazie jest uderzającym przykładem i syntezą wszelkich zwyrodnień.

Istnieje w niektórych miejscowościach, szczególnie górzystych, choroba, której podlegają wszyscy prawie stali mieszkańcy. Polega ona na rozroście pewnego gruczołu, zw. tarczowym, znajdującego się w przedniej części szyi;

pospolicie nazywaną jest ta choroba „wolem" i pochodzi, jak to stwierdziły badania, od stałego zatruwania się wodą pewnych źródeł górskich. Owóż dalsi potomkowie ludzi chorych na „wole" są kretynami. „Wole jest początkowym stopniem zwyrodnienia, którego ostatnim szczeblem jest kretynizm".

W budowie ciała kretyna mamy prawie wszystkie te anomalje, które stanowią najcharakterystyczniejsze znamiona fizyczne zwyrodnienia. „Głowa jest zazwyczaj wielka, zwłaszcza zaś szeroka, nieprawidłowa, spłaszczona od przodu ku tyłowi, szeroka u podstawy, zwężona u góry; czoło nizkie, wtył pochylone, wklęsłe nad oczami. Obie połowy głowy często bywają niesymetryczne; kość potylicowa zapadnięta, prawie pionowa i na jednej linii z szyją. Włosy są grube, gęste, często poplątane. Łysina jest rzadkością, a włosy nigdy nie bieleją. Twarz ma wyraz głupi, bezmyślny i podobnie, jak czaszka, rozwija się głównie wszerz; kości policzkowe są wystające, nos zadarty, nozdrza rozdęte, war-

gi grube i obwisłe, najczęściej pół otwarte, wycieka zaś z nich gęsta ślina; zęby rozstawione w dużych odstępach, nieprawidłowo obsadzone, często zepsute; oczy daleko od siebie położone, powieki nabrzmiałe są dopełnieniem charakterystycznej fizjognomii. Kark i szyja są grube i krótkie; gruczoł tarczowy bywa nieraz bardzo rozwinięty, lecz u prawdziwego kretyna narząd ten zawsze jest w zaniku. Klatka piersiowa niekształtna, niesymetryczna, niezwykle szeroka i krótka u niektórych osobników wązka, spłaszczona u innych; brzuch zawsze rozdęty; miednica często nieprawidłowo ukształtowana. Narządy płciowe u prawdziwych kretynów zawsze są w zaniku; kretyni połowiczni często posiadają w tym względzie anomalje w kierunku odwrotnym. Kończyny zwykle bywają nieproporcjonalne, zbyt długie lub zbyt krótkie; paznokcie istnieją w stanie zaczątkowym; wyjątkowo mogą stać się nadzwyczaj szerokie i zgrubiałe. Słowem, ułomności dotyczą całego ustroju oraz szczegółów, gdyż wymieniliśmy tylko anomalje naj-

bardziej charakterystyczne i wspólne większości zwyrodniałych. Nieprawidłowość każdego narządu oddzielnie wzięta, brak proporcji między pojedyńczymi narządami a całością, cechy te składają się na wytworzenie wyraźnego i zaznaczonego typu człowieka zwyrodniałego".

Pod względem fizjologicznym (t. j. co się tyczy czynności ustroju) istnieją u kretynów najrozmaitsze anomalje w oddychaniu, krążeniu krwi, wydzielaniu (śliny, moczu i t. d.), a głównie w życiu płciowem. Zupełny kretyn wobec zaniku narządów płciowych nie ma żadnych popędów i pozostaje bezpłodnym; osobniki tej samej kategorji zwyrodniałych, lecz stojący na nieco wyższym stopniu rozwoju (t. zw. kretyni połowiczni i kretynowaci) wykazują przeważnie niepohamowane żądze płciowe.

Pod względem psychicznym również istnieją u kretynów stopniowania. Kretyn zupełny jest istotą niższą niemal od zwierzęcia, gdyż nie posiada nawet instynktu zamozachowawczego i nie objawia potrzeby odżywiania się; natomiast

u kretynów połowicznych i kretynowatych zauważyć można wysoko rozwinięte instynkty, dotyczące potrzeb niższego rzędu, objawianych brutalnie (np. żądze płciowe, niezwykła żarłoczność), zaś ponadto mimo absolutnego braku zmysłu moralnego i jakichkolwiek uczuć etycznych, mimo absolutnej niemożliwości jakiegokolwiek myślenia logicznego, zdolni są jednak zapamiętać przynajmniej niektóre przedmioty i osoby i kojarzyć z niemi pewne uczucia zadowolenia lub niechęci. Te najpierwotniejsze uczucia wyrażają zazwyczaj gestami i okrzykami, a w najlepszym razie zdaniami urywanemi, wypowiadanemi głosem bezdźwięcznym, monotonnym. Kretyn zupełny jest niemową.

Większość znamion fizycznych kretyna znajdujemy również i u idjoty. Dodamy jeszcze tylko niektóre znamiona, dotyczące narządów zmysłowych. Na ostatnich szczeblach idjotyzmu spotykamy często ślepotę od urodzenia, nieprawidłowości w rozwoju tkanek, wchodzących w skład oka; głuchoniemotę, zaburzenia smaku, węchu i dotyku. Po-

zatem napotykamy dość często u zwyrodniałych duchowo i fizycznie wady w wymowie, jąkanie się i t. d.

Największy nacisk położyć należy co do znamion fizycznych zarówno u kretyna, jak i u idjoty, na brak symetrji w czaszce i twarzy, czemu odpowiada brak symetrji w ukształtowaniu mózgu i narządów zmysłowych.

Wogóle pamiętać winniśmy, że daleko posunięte zwyrodnienie fizyczne idzie w parze z takim samym stopniem zwyrodnienia psychicznego, i zobaczymy później, że w miarę posuwania się wyżej po drabinie zwyrodnień, zmniejszać się będzie ilość znamion fizycznych, a psychika osobników odnośnych od zupełnego prawie zaniku władz umysłowych zbliżać się będzie ku t. zw. stanom niezrównoważenia, wkraczającym już poniekąd w granice normy.

Idjotyzm jest właściwie ostatnim ogniwem w łańcuchu zwyrodnienia dziedzicznego, o ile nie jest wrodzonym lub w bardzo wczesnych latach dzieciństwa nabytym.

Pod względem psychicznym i u idjo-

tów istnieje pewne stopniowanie. U najniższego idjoty podobnie, jak i u kretyna, życie duchowe sprowadza się prawie lub zupełnie do zera. Począwszy od najelementarniejszych instynktów, a skończywszy na uczuciach wyższych, władzach umysłowych—wszystko znajduje się w zaniku. Zupełny idjota nie objawia potrzeby odżywiania się i zginąłby z głodu i pragnienia, gdyby się nim nie zaopiekowali inni; brak mu więc najprostszego, nawet zwierzętom właściwego instynktu odżywiania się. Nie posiada on również instynktu samozachowawczego; nie unika np. niczego, co sprawia ból lub grozi nawet życiu. Ani drgnie, gdy zbliżyć do niego rozpalone żelazo, dotyka ostrza noży, chwyta pełną garścią kawałki szkła stłuczonego.

Instynkt płciowy albo nie istnieje u idjotów zupełnie albo jest wypaczonym (nieco lepiej uposażeni idjoci uprawiają wszyscy prawie onanizm). Wrażliwość ogólna u idjoty jest przytępiona: nie odczuwa on bólu, nie doznaje również uczuć przyjemnych: zarówno łzy, jak i

śmiech są zjawiskiem u idjotów nader rzadkiem. Uczucie przywiązania u niższych idjotów istnieje zaledwie w stopniu bardzo słabym, u wyżej stojących spotyka się częściej, ale jest bardzo zmienne.

Nieraz spotyka się dość silnie rozwinięte poczucie muzykalne, poczucie rytmu; jest to jednak właściwe zarówno małemu dziecku, jak i niektórym zwierzętom ssącym. Idjota bywa przeważnie nieśmiały i bojaźliwy; kiedy się z nim umiejętnie obchodzą i dbają o niego, bywa łagodnym i wesołym, w przeciwnym razie objawia złość. Wogóle przejmuje się prędko nastrojem, panującym dokoła niego, i charakter jego odznacza się wybitną chwiejnością. Mowa albo nie rozwija się wcale, i nieszczęśliwy taki wydaje tylko jakieś dźwięki nieartykułowane, albo zatrzymuje się na jakimś stopniu rozwoju mowy dziecinnej i ogranicza się do kilku sylab lub liter, zazwyczaj źle wymawianych. Inteligiencja idjoty daje się sprowadzić do zera.

Nie zdziwi nas to, jeżeli rozważymy,

skąd wogóle powstaje inteligiencja, t. j. pojmowanie tego, co się dokoła nas dzieje.

Przy pomocy naszych narządów zmysłowych, jak wzroku, słuchu, smaku, węchu, dotyku i zmysłu temperatury, odbieramy wrażenia ze świata zewnętrznego. Wrażenia te utrwalają się dzięki pewnej właściwości tkanki nerwowej, zwanej pamięcią, w naszym mózgu; te wrażenia utrwalone kojarzą się pomiędzy sobą według pewnych praw, których tu szczegółowiej wyłuszczać nie będziemy i tworzą t. zw. wyobrażenia o przedmiotach, te zaś, kojarząc się z kolei pomiędzy sobą, dają pojęcia o przedmiotach czyli pojęcia konkretne. Kojarzeniu się pojęć, zdolności porównywnania i oceny zawdzięczamy nasze sądy o rzeczach, ludziach i zjawiskach wogóle. W miarę rozwoju naszego umysłu, a głównie przy pomocy mowy nabywamy t. zw. pojęć ogólnych i oderwanych. U szczytu gmachu myślowego stoi wyobraźnia twórcza. Wszystkim tym procesom psychicznym towarzyszyć winien dla nada-

nia im jasności pewien stopień napięcia, zwanego u w a g ą.

Jakże się rzecz ma u idjoty? Widzieliśmy, kiedy była mowa o znamionach cielesnych, że narządy zmysłowe idjoty często są w zupełnym zaniku lub też ulegają jakimś poważnym zaburzeniom; wskutek tego podniety zewnętrzne albo wcale nie dochodzą do wyższych ośrodków nerwowych, albo też narządy zmysłowe dostarczają im wrażeń niezupełnych, niewystarczających, niejasnych. Ponieważ zaś wrażenie zmysłowe znajduje się u podstawy naszego gmachu myślowego, więc zrozumiałem się staje, że psychika idjoty jest dotkniętą zasadniczo lub też zgoła nie istnieje. Pozatem, o ile odbiera on pewne wrażenia, to wskutek braku pamięci nie może ich utrwalić, a co za tem idzie, kojarzyć z wrażeniami nowonabytemi, inaczej mówiąc, nie zdobywa żadnego doświadczenia: wrażenie odbierane poraz setny jest dla niego czemś równie nowem, jakgdyby było pierwszem. Stąd wypływa w dalszym ciągu brak pojęć i niemożność wydawania jakichkolwiek sądów. Jeże-

li zaznaczymy jeszcze, że wskutek często napotykanej głuchoniemoty i braku zdolności kojarzenia, nie wytwarzają się u idjoty żadne pojęcia ogólne, to stanie się dla nas zrozumiałem, dlaczego on nic nie jest w stanie zrozumieć t. j. brak mu wszelakiej inteligiencji, nie mówiąc już zupełnie o wyobraźni twórczej.

Na następnym, wyższym szczeblu drabiny zwyrodnień stoi g ł u p t a k. I tutaj napotykamy zazwyczaj wiele zboczeń w budowie ciała, jak asymetrję twarzy, nieprawidłowości w czaszce, anomalje w liczbie, osadzeniu lub rozwoju zębów, palce dodatkowe na dłoni i t. d. Znamiona fizyczne są jednak u głuptaka mniej liczne, a zdarzają się nawet jednostki bez wszelkich anomalji w budowie ciała, które natomiast ze względu na swe cechy psychiczne należą do kategorji głuptaków. Pod względem duchowym stoi głuptak znacznie wyżej od idjoty. Narządy zmysłowe są u głuptaków zazwyczaj nietknięte i dzięki temu odbierają oni zupełnie prawidłowo wrażenia ze świata zewnętrznego.

Najelementarniejszą reakcją pomię-

dzy osobnikiem a środowiskiem, jak to już nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć, są instynkty, które u głuptaka dosięgają dość wysokiego stopnia rozwoju. Szczególnie silnym bywa instynkt samozachowawczy, zaś co dotyczy instynktu płciowego, to bywa on najczęściej spaczonym i zadawalanym przez samogwałt. Ze spaczeniem instynktu płciowego wiąże się zamiłowanie głuptaków do opowiadań cynicznych, zwłaszcza przed osobnikami płci odmiennej, ilustrowanych zazwyczaj ruchami nieprzyzwoitymi.

Z silnym rozwojem instynktu samozachowawczego idzie u głuptaka w parze egoizm, jako wybitna cecha jego charakteru. Dotkliwie odczuwa on każdy, najsłabszy bodaj ból, niepokoi się łatwo lada drobnostką, dotyczącą jego zdrowia; gdy wpada w gniew, stara się złość swą wywrzeć na otaczających przedmiotach i ludziach; w zabawie ubiega się o pierwszeństwo i korzyści, starając się szkodzić innym. Pozatem zaś bywa brutalny, niewdzięczny, niezdolny do trwalszych jakichś uczuć do-

datnich, jak przywiązanie lub miłość; zarozumiały, próżny aż do śmieszności, kłamliwy, przewrotny.

Pod względem umysłowym stoi głuptak o wiele wyżej od idjoty, atoli odznacza się niezwykle chwiejną uwagą, brakiem wszelakiej systematyczności, niezdolnością głębszego zastanawiania się i oceny krytycznej; chętnie podejmie się jakiejkolwiek pracy, bowiem wskutek ograniczonej inteligiencji nie zdaje sobie sprawy z całego szeregu trudności, jakie mogą się nastręczyć podczas jej wykonania, a myślą swą krótkowzroczną zdolen jest ogarnąć zaledwie jej początek.

Głuptaka można nauczyć czytać i pisać, czasami usłyszeć nawet od niego jakiś sąd rozumny, zaś pozatem posiada często dość bujną wyobraźnię, której używa jednak tylko przeważnie w celach zadowolenia własnej próżności i ambicyjek. Tacy wyżej uorganizowani głuptacy stanowią już przejście do t. zw. istot umysłowo-słabych, które cechuje niestałość w myślach i czynach,

skłonność do egzaltacji, silnie rozwinięty instynkt naśladowczy, brak wszelkiej oryginalności, wielomówstwo, często pozbawione treści, wreszcie zarozumiałość. Pod względem anatomicznym mogą osobniki tego rodzaju nie wykazywać żadnych anomalji.

Do szeregu zwyrodniałych fizycznie i duchowo zaliczyć można jeszcze karłów i olbrzymów. Są to jednostki o rozwoju zboczonym, których energja życiowa jest znacznie obniżona: brak proporcji i symetrji stanowi ich ogólną charakterystykę fizyczną, zaś co dotyczy ich sfery psychicznej, powołamy się na francuzkiego uczonego Moreau de Tours, który poświęcił specjalne studjum błaznom dawnych królów i książąt; dowiódł on, że były to istoty zwyrodniałe, przeważnie karły o nader ograniczonej inteligencji, a ich rzekomy dowcip i oryginalność polegały jedynie na dziwactwach i niedorzecznościach.

Należy jeszcze powiedzieć słów kilka o stosunku powyżej opisanych typów zwyrodniałych do społeczeństwa, o ich charakterze społecznym.

Zarówno kretyn, jak i idjota żyją zupełnie po za społeczeństwem, nie znajdują się w żadnym, bodaj najluźniejszym z niem związku, inaczej mówiąc, są istotami „poza społecznemi".

Co do głuptaków, należy w tym względzie odróżniać dwie kategorje: jedni pozbawieni uczuć litości i miłości, e g o i ś c i *par excellence*, według wyrażenia Dallemagne'a, leniwi, niezdolni do systematycznej, produkcyjnej pracy, nie mogą przynieść społeczeństwu żadnego pożytku, a raczej wszystko starają się zagarnąć na własną korzyść; są to istoty „niespołeczne". Inni, którzy po za wymienionemi cechami wykazują jeszcze złe instynkty, zupełny brak poszanowania dla praw indywidualnych i praw własności, popełniają kradzieże, a nawet dopuszczają się zbrodni z pobudek nader błachych, co wynika z ich słabego rozwoju umysłowego i działania pod wpływem pierwszego impulsu, który nie podlega żadnej krytyce. Takie jednostki, należące do głuptaków lub ludzi umysłowo-słabych, stanowią groźbę dla

społeczeństwa, zasługują przeto na nazwę „antyspołecznych."

O tych ostatnich pomówimy obszerniej w rozdziale specjalnym, poświęconym stosunkowi zwyrodnienia do zbrodniczości.

Jeżeli zechcemy w kilku zdaniach zreasumować i oświetlić to, cośmy powiedzieli o niższych stopniach zwyrodnienia dziedzicznego, to okaże się co następuje.

Zwyrodnieniu fizycznemu odpowiada zwyrodnienie psychiczne. Im silniejszem jest pierwsze, im więcej znajdujemy znamion fizycznych, im ważniejszego narządu dotyczy ono pod względem funkcji życiowej, tem więcej znajdujemy cech zwyrodnienia psychicznego.

U kretyna i idjoty napotykamy najwięcej znamion fizycznych i odpowiednio do tego życie psychiczne jest tam najbardziej upośledzone, nie przejawia się prawie zupełnie, zauważyć się daje nawet brak najprostszych, najelementarniejszych instynktów: odżywczego i samozachowczego.

U głuptaka, który znajduje się na na-

stępnym szczeblu zwyrodnienia, znamiona cielesne nie są już ani tak liczne, ani tak doniosłe, i temu też odpowiada wyższy stopień rozwoju duchowego. Tutaj widzimy już i instynkty, i zarodki pewnych uczuć, i nawet przebłyski myśli; atoli ogólną cechą tej psychiki jest nieproporcjonalność w rozwoju jej władz poszczególnych, które same przez się są albo bardzo niedoskonale rozwinięte, albo spaczone. Instynkt zamozachowawczy jest nadmiernie wybujały, instynkt płciowy spaczony, widnokrąg umysłowy bardzo wązki, uwaga niezwykle chwiejna, rozwój wyobraźni jednostronny i również spaczony, uczucia powierzchowne i niestałe.

Jeszcze wyżej stoi t. zw. człowiek umysłowo-słaby, który pod względem psychicznym jest niczem więcej, jak lepiej uposażonym głuptakiem, zaś co dotyczy budowy cielesnej, może wykazywać bardzo nieznaczne i nieliczne anomalje lub też żadne. Wogóle pamiętać zawsze należy, że w życiu istnieje cały szereg osobników przejściowych pomiędzy idjo-

tą, głuptakiem i człowiekiem umysłowo-słabym.

Z tego krótkiego przeglądu możemy wysnuć wniosek, posiadający znaczenie ogólniejsze. Widzimy, że duch i ciało stanowią całość jedną, nierozerwalną, że zmiany w jednej dziedzinie odpowiadają niemal proporcjonalnie zmianom w drugiej. Istnieje więc pomiędzy ciałem a duchem ciągłe oddziaływanie wzajemne, którego pośrednikiem jest ustrój nerwowy: stanowi on jakoby stację centralną wszystkich procesów cielesnych, zaś z drugiej strony jest terenem, gdzie odbywają się niezbadane dotąd w swej istocie sprawy ducha, gdzie powstają myśli i uczucia.

Jeżeli nagromadzenie szkodliwości dziedzicznych nie jest tak wielkie, ażeby wywołać znamiona fizyczne i psychiczne, będące udziałem osobników zwyrodniałych powyżej opisanych, wówczas napotykamy u ludzi specjalne zaburzenia ustroju nerwowego, zwane *nerwicami*. Na czem one polegają, nauka

dotąd należycie wyjaśnić nie zdołała: najprawdopodobniej chodzi tu o bardzo subtelne zmiany w odżywianiu się samej tkanki nerwowej.

Nerwice (epilepsja czyli padaczka, histerja i neurastenja) znajdują się w wielorakim związku ze zwyrodnieniem. Powstają one najczęściej (szczególnie dotyczy to padaczki) u ludzi obarczonych dziedzicznością chorobliwą: u rodziców lub dalszych przodków osobnika, dotkniętego jedną z chorób wymienionych, znajdujemy ludzi chorych umysłowo, albo alkoholików, albo syfilityków i t. d.; zaś potomkowie epileptyków, histeryczek lub neurasteników, (o ile nie nastąpi skrzyżowanie tego rodzaju, że zniweluje szkodliwy wpływ owych nerwic na rozwój dalszych pokoleń), mogą albo odziedziczyć te same choroby w stopniu zazwyczaj silniejszym, albo też wykazywać cechy uwstecznienia fizycznego i umysłowego, t. j. mogą być od urodzenia głuptakami, idjotami i t. d.).

Już sami epileptycy wykazują w pewnych warunkach cechy psychiczne,

przypominające głuptaków, a czasami nawet napotkać u nich można niektóre anomalje w budowie czaszki i całej głowy wogóle, zaliczane do znamion cielesnych zwyrodnienia.

Najważniejszym i najczęstszym objawem epilepsji są perjodycznie powtarzające się drgawki całego ciała, połączone z utratą przytomności. Jeżeli epilepsja występuje od urodzenia lub też występuje później, ale trwa bardzo długo i ataki drgawek powtarzają się często, wtedy władze umysłowe osobnika zazwyczaj niedorozwijają się lub też z biegiem czasu słabną, zaś charakter w swych rysach zasadniczych przypomina charakter głuptaka (lenistwo, egoizm, brutalność, złe instynkty, a nawet zbrodniczość).

Co dotyczy inteligencji epileptyków, to nie zawsze bywa ona upośledzoną, a znane są nawet wypadki, gdzie ataki epileptyczne miewali ludzie obdarzeni fantazją twórczą lub genjalnemi zdolnościami w pewnym kierunku; jako przykłady posłużyć mogą Cezar, Napoleon I

i znakomity matematyk i przyrodnik Helmholtz. Zdaje mi się jednak, że epilepsja, powstała na tle obarczenia odziedziczonego, trwająca od urodzenia, zawsze powstrzymuje rozwój umysłowy dziecka i wywołuje w tym kierunku upośledzenie, zaś te przypadki, gdzie mimo epilepsji rozwój umysłowy sięga wysokiej miary, zaliczyć raczej wypada do postaci przejściowych pomiędzy epilepsją a histerją (histeroepilepsja).

W histerji nietykalność a nawet doskonały rozwój niektórych władz umysłowych jest zjawiskiem bardzo częstem, zaś charakterystyczną cechą tej choroby, zarówno pod względem ściśle intelektualnym, jak i uczuciowym, jest niezwykła dysharmonja, brak równowagi całej sfery psychicznej. Co dotyczy sfery cielesnej, to stałych znamion, któreby wskazywały na zwyrodnienie dziedziczne, zazwyczaj nie napotykamy, natomiast istnieje cały kalejdoskop niezmiernie różnych, zmiennych w swej intensywności i czasie trwania zaburzeń we wrażliwości ogólnej, narządach zmysłowych i w sferze ruchowej (jak drgawki,

porażenia (paraliże) oddzielnych członków, niemożność chodzenia i t. d.); wszystkie te objawy mają swe źródło nie w związkach anatomicznych dotkniętych narządów ciała, lecz w psychice chorobliwie zmienionej.

Epilepsja jest nerwicą najcięższą i zawsze prawie powstaje na tle obarczenia dziedzicznego, zaś histerja i pokrewna z nią neurastenja mogą dotknąć ludzi o ustroju nerwowym dziedzicznie nie osłabionym, którzy posiadają jedynie od urodzenia t. zw. temperament nerwowy.

W tym ostatnim wypadku histerja i neurastenja mogą nie wywrzeć żadnego wpływu na potomstwo, o ile ono wychowywać się będzie w warunkach przyjaznych. Zaś o ile te dwie nerwice powstają u osobników z osłabionym już przez wpływy dziedziczne ustrojem nerwowym, to potomstwo (zawsze biorąc pod uwagę warunki życiowe) będzie albo dotknięte taką samą nerwicą, jak rodzice, tylko najczęściej w stopniu jeszcze silniejszym, albo też z takich rodziców przychodzą na świat istoty, któ-

re nie wykazują cech specjalnie charakterystycznych dla którejkolwiek z pomienionych nerwic, natomiast posiadają takie rysy umysłu i charakteru, które ochrzczono ogólnem mianem *niezrównoważenia*.

Niezrównoważenie może powstać wprost bezpośrednio z temperamentu nerwowego rodziców bez pośrednictwa nerwic, zaś w dalszych pokoleniach prowadzić może do kolejnego uwstecznienia, (o ile sprzyjać będą temu warunki zewnętrzne), i z tego względu uważane być winno za pierwszy etap poczynającego się zwyrodnienia dziedzicznego.

IV.

Opętanie; jego postaci najrozmaitsze. Niezrównoważenie; jego stosunek do normalnej psychiki i do genjuszu.

Dusza ludzka składa się z gmatwaniny myśli, uczuć, pragnień i popędów, których część bądź świadomie, bądź nieświadomie pozostaje w stanie utajo-

nym i nie ujawnia się nazewnątrz; z innych zaś rodzą się czyny, postępki — to wszystko, co pospolicie zwie się życiem jednostki. Zanim dokonamy czegoś, zazwyczaj rozważamy nasz postępek przez chwilę lub czas dłuższy, zależnie od jego znaczenia i wagi.

W języku psychologicznym to nasze rozważanie, namyślanie się, nazywa się *walką motywów*.

Postaramy się bliżej wyjaśnić to pojęcie.

Wskutek wrażenia zewnętrznego doraźnego lub wrażeń poprzednio zdobytych, które pozostawiły ślad w mózgu naszym i utrwaliły się w nim dzięki pamięci, powstaje pomiędzy innemi myśl, z którą wiąże się wykonanie jakiegoś ruchu.

Z tą myślą, ściślej mówiąc, z wyobrażeniem tego naszego postępku, skojarzone są inne, które my kolejno również sobie uświadamiamy. Jedne z tych wtórnych, skojarzonych wyobrażeń pobudzają nas do spełnienia zamierzonego czynu, zaś inne powstrzymują nas od tego. Następuje walka pomiędzy

temi sprzecznemi wyobrażeniami, i te, które posiadają napięcie silniejsze, odnoszą zwycięstwo. Zależnie więc od przewagi motywów pobudzających lub hamujących, spełniamy nasz zamiar lub też nie. Każda nasza myśl, każde uczucie, pragnienie, dążąc do uzewnętrznienia się w czynie, znajduje się pod wpływem takich pobudek i otamowań, zawsze jednak istnieje pewne podporządkowanie motywów mniej ważnych ważniejszym, pewna ich hierarchja, harmonijne powiązanie, odpowiadające płci, wiekowi, wychowaniu, nawyknieniom i poglądom danego osobnika.

Weźmy przykład najprostszy z codziennego życia. Przechodzimy ulicą i widzimy na wystawie księgarskiej książkę, którą dawno pragnęliśmy przeczytać: powstaje w nas myśl nabycia książki. Z tą myślą kojarzy się zaraz cały szereg innych: z jednej strony uprzytomniamy sobie przyjemność, jakiej doznamy przy czytaniu książki, pożytek z niej osiągnięty i t. d.; z drugiej strony uświadamiamy sobie np., że

pieniądze wydane na ten cel mogłyby być obrócone na inny, ważniejszy—i odchodzimy od okna wystawowego poniekąd z uczuciem zadowolenia, że motyw dla nas w danej chwili ważniejszy uzyskał przewagę nad mniej ważnymi.

Aliści istnieją ludzie, u których rzecz się ma zazwyczaj inaczej. Pewna myśl, pewne uczucie lub pragnienie narzuca się ich umysłowi z taką siłą nieprzepartą, że czują się jakby opętanymi i *muszą* uledz mimo rzetelnej chęci oparcia się pragnieniu lub myśli. Dzieje się to poczęści wskutek tego, że posiadają ustrój nerwowy, obdarzony pobudliwością wzmożoną, i każde wrażenie zewnętrzne staje się dla nich potężniejszem, niż dla innych ludzi, nabiera barw silniejszych, jaskrawych, zaś poczęści dlatego, że ośrodki [1]) mózgowe, w których wytwarzają się motywy hamujące danego czynu, są stale osłabione, mniej napięte w porównaniu z temi, w których wytwarza się pobudka, *impuls*.

---

[1]) Ośrodek=zbiór komórek nerwowych, posiadających jednakową czynność fizjologiczną.

Ostatni, t. j. impuls wskutek tych przyczyn nabiera szczególnej siły, i człowiek nie zdolny jest oprzeć mu się.

Taki brak harmonijnego powiązania i współdziałania różnych czynników psychicznych stanowi tło zasadnicze ducha zwyrodniałego i nazywa się *impulsywnością chorobliwą*. Jest ona wspólną zarówno najniższym, jak i najwyższym stopniom zwyrodnienia, począwszy od cokolwiek lepiej uposażonego idjoty, a skończywszy na człowieku niezrównoważonym.

Wspominaliśmy już, mówiąc o znaczniejszych stopniach zwyrodnienia, że głuptak np. wykazuje niekiedy złe instynkty, a nawet popędy zbrodnicze, które powstają właśnie na tle tej impulsywności chorobliwej. Istnieje jednak różnica w charakterze impulsywności na różnych szczeblach drabiny zwyrodnienia. Głuptak ulega niepohamowanemu popędowi wskutek tego, że jego rozwój umysłowy jest ograniczony, że niezdolnym jest wogóle krytycznie oceniać swe pragnienia, uczucia i myśli, że nieliczne ośrodki mózgowe, jakie posiada, są apa-

tyczne, słabo napięte. Pozatem głuptak najczęściej nie uświadamia sobie w całej pełni dokonanego czynu i zachowuje się wobec niego obojętnie nawet wtedy, kiedy czyn ten wkracza w dziedzinę zbrodniczości, a epileptyk, pod względem psychicznym zbliżony do głuptaka, zazwyczaj w stanie zupełnego braku świadomości dopuszcza się zbrodni zabójstwa lub podpalenia.

Inaczej rzecz się ma z człowiekiem psychicznie niezrównoważonym. Tutaj opętanie, nieprzeparty impuls wykonania czegoś powstaje wskutek tego, że wrażenia zewnętrzne, owe zarodki czynów wszelakich, posiadają dzięki wzmożonej pobudliwości ustroju nerwowego niezmierną siłę, zaś z drugiej strony napięcie w ośrodkach hamujących nie dosięga odpowiedniego stopnia. Pozatem człowiek taki zdaje sobie często najdokładniej sprawę, że czyn, ku któremu prze go jakaś siła, jest nierozsądny, zły, zbrodniczy bodaj, męczy się wskutek tego i cierpi, a jednak albo ulega po ciężkiej walce wewnętrznej, albo w najlepszym razie nie umie przez czas dłuż-

szy pozbyć się dręczącej go myśli. Tutaj mamy do czynienia z istotną dysharmonją, brakiem równowagi w sferze psychicznej.

Rozróżniamy rozmaite stopnie niezrównoważenia, stosownie do natężenia opętań, ich częstości powtarzania się u danego osobnika i cech specjalnych, które je charakteryzują. Niektóre opętania wiążą się z jakimś impulsem ruchowym, inne dotyczą przeważnie strony emocjonalnej (wzruszeniowej) człowieka, inne istnieją przeważnie w sferze intelektualnej.

Te wszystkie rodzaje opętań mogą łączyć się ze sobą w sposób najrozmaitszy i występować kolejno u jednego osobnika. Opętanie, wynikające z jakiegoś wyobrażenia ruchowego, które narzucają się umysłowi z siłą nieprzepartą, stanowi postać najcięższą, a z pomiędzy nich przedewszystkiem wymienić należy opętania zbrodnicze, jak popędy do morderstwa, samobójstwa, podpalania i kradzieży. Te popędy zbrodnicze powstawać mogą nagle, z powodu chwilowego podniecenia i wtedy po-

zbawione są cech właściwych opętaniu, mianowicie chęci zwalczenia popędu, wahania się, męki dusznej. Najczęściej jednak bywa właśnie tak, że opętany stara się siłą woli pokonać popęd nieprzeparty, a jeżeli nie czuje dość sił do tego, zwraca się do lekarza lub najbliższego otoczenia o pomoc, zdając sobie sprawę z tego, że mógłby uledz i zbrodnię popełnić.

Rozmaici autorowie przytaczają cały szereg przykładów, z których kilka podamy dla ilustracji słów powyższych. 40-letni mężczyzna zwierza się lekarzowi z wyrazem wstydu i zakłopotania na twarzy, że od dwu nocy opanowywany jest żądzą zabicia swej żony i musi ciągle wstawać z łóżka, aby uciec od „pokusy piekielnej.” Inny osobnik uczuwa na widok broni niepohamowaną chęć zabicia innych lub siebie; zdając sobie dokładnie sprawę z grozy opętania swego, prosi o usunięcie od niego jaknajdalej wszystkiego, co mogłoby go skusić do wykonania napastującego zamiaru.

To są przykłady prawdziwego opęta-

nia, połączone z ciężką walką wewnętrzną, z samoobroną.

Niekiedy popęd wybucha nagle i dąży do uzewnętrznienia się bez walki, bez wahania. Najczęściej dzieje się to z popędem do podpalania, głównie jeżeli dotyczy głuptaka, idjoty lub epileptyka, i częściej spotyka się u kobiet, niż u mężczyzn.

Częstszą o wiele postacią opętania jest popęd do kradzieży, t. zw. *kleptomanja*, której również ulegają więcej kobiety, niż mężczyzni. Kradzieże z wystaw sklepowych należą do najciekawszych form kleptomanji: widok ponętnych przedmiotów, w dużej ilości nagromadzonych, działa tak kusząco, że istoty słabe, niezrównoważone, często mimo walki, nie mogą się oprzeć chęci zabrania czegoś i czynią to bądź świadomie, bądź zupełnie nieświadomie, automatycznie.

Z opętań „ruchowych" wymienić należy, prócz zbrodniczych, inne mniej niebezpieczne. Niektórzy niezrównoważeni opanowywani są co pewien przeciąg czasu nieprzepartem pragnieniem

napojów wyskokowych. Jest to t. zw. *dypsomanja*, która stanowi zupełnie coś odrębnego, niż zwykłe pijaństwo. Człowiek taki w przeciwieństwie do pijaka stacza ze sobą straszną walkę, zanim ulegnie popędowi, wstydzi się go, stara się uciec np. z handlu win w obawie, aby go tam nie zauważono i aby widok alkoholu nie skusił go ostatecznie i nie udaremnił usiłowań powstrzymania się od picia. Natomiast pijak nałogowy szuka okazji do wypicia, szczyci się ilością opróżnionych butelek i t. d.

Dalej, w życiu płciowem istnieje cały szereg zboczeń chorobliwych, które również zaliczyć należy do opętań *sui generis*. Inny znów rodzaj opętania polega na dręczącem poszukiwaniu jakiegoś wyrazu, na wymawianiu pewnych wyrazów, często brutalnych i cynicznych, na zapisywaniu nazwisk spotykanych osób, na liczeniu rzeczy bez znaczenia (jak latarń ulicznych, kamieni brukowych), na zliczaniu sumy cyfr w numerach wagonów i dorożek i t. d.; mimo świadomości zupełnej, że czyn taki jest głupstwem, nonsensem zupełnym, czło-

wiek tem opętany, nawet inteligentny, nie uspokaja się, dopóki go nie spełni.

Jest jeszcze cały szereg innych takich popędów chorobliwych, których wymieniać tu nie będziemy; chodziło nam tylko o ogólną ich charakterystykę.

Do opętań zaliczamy również zjawiska dotyczące przeważnie sfery uczuciowej i szereg innych, mających swe siedlisko przeważnie w sferze intelektualnej [1]).

Opętania wzruszeniowe noszą ogólną nazwę *fobij* [2]); polegają one na niewytłómaczonej obawie, dotyczącej najrozmaitszych przedmiotów. Istnieje obawa przestrzeni i próżni, występująca np. wobec wielkich placów wielkomiejskich, przy wyglądaniu oknem lub przy wzno-

---

[1]) Nadmienić należy w tem miejscu, że taka klasyfikacja opętań według czynności psychicznych jest sztuczną, bowiem każde opętanie pobudliwe, t. j. połączone z chęcią wykonania czegoś i każde opętanie intelektualne związane jest z pewnem wzruszeniem, chodzi więc tylko o przewagę jednego czynnika nad drugim.

[2]) Od greckiego wyrazu γοιβος = (foibos), strach.

szeniu się do pewnej wysokości ponad ziemię. Istnieją ludzie, którzy uczuwają dręczącą obawę wobec morza, krwi, trucizn, chorych; u innych wreszcie występuje obawa samej obawy t. zw. *fobofobja;* człowiek taki nie doświadczał nigdy prawdziwego uczucia obawy i znajduje się w ciągłem, nad wyraz przykrem i męczącem oczekiwaniu tego wzruszenia.

Jeżeli opętanie dotyczy głównie sfery intelektualnej, występować może wtedy nowy szereg objawów. Jednych męczą wciąż pytania, niepewność, powątpiewania, a stąd wypływa niemożność powzięcia jakiegokolwiek postanowienia, chwiejność i t. d. Dręczące pytania dotyczyć mogą kwestji najrozmaitszych, zarówno oderwanych (chęć zgłębiania istoty rzeczy, bóstwa, celu życia i t. d.) jak i naukowych, i potocznych; innym razem powątpiewanie może dotyczyć spraw religijnych: ludzie tacy są w ciągłej obawie i niepewności, czy mimowoli nie popełnili jakiegoś przestępstwa przez nieodpowiednie zachowanie się

w kościele lub t. p. Dalej, do opętań umysłowych zaliczyć należy wyrzuty sumienia na tle jakiegoś urojonego, rzekomo spełnionego czynu lub skrupuły co do osobistej wartości moralnej, do których asumpt wzięty jest z jakiegoś faktu zewnętrznego, opacznie zrozumianego.

Jeżeli te popędy, uczucia i myśli napastujące dosięgają silnego stopnia natężenia i opanowują całą psychikę człowieka, jeżeli często się powtarzają i, co najważniejsza, połączone są z uczuciem dręczącego niepokoju, wtedy są one bez wątpienia objawami silnego niezrównoważenia, które uważać należy za chorobliwe. Atoli wszystkie one posiadają tę cechę swoistą, że bardzo łatwo wyzbywają się swego charakteru patologicznego (chorobliwego) i że od nich prowadzą nieznaczne przejścia do psychiki zupełnie normalnej.

Jeżeli opętanie jest słabsze, zjawia się rzadko, trwa krótko, a co najważniejsza, jeżeli brak mu przykrego przydźwięku wzruszeniowego, to zatraca się wtedy jego chorobliwość. I w samej

rzeczy, jeżeli poddamy nas samych dokładnej analizie, przekonamy się z łatwością, że podlegamy często najrozmaitszym, przelotnym wprawdzie, opętaniom. Czyż nie zdarza się nam często, że napastuje nas jakaś myśl, zupełnie nie związana z treścią naszego umysłu w danej chwili, i pozbyć się jej nie możemy? Albo że dźwięczy nam wciąż w uszach jakaś gdzieś usłyszana melodja? Lub że przychodzi nam nagle do głowy dziwaczna chęć liczenia karet, jadących za pogrzebem, szyb w oknach, płyt asfaltowych, naszych własnych kroków i t. d.

Kiedyindziej znowu miewamy chwile niepewności, powątpiewania: wracamy kilka razy do drzwi po wyjściu z mieszkania, bo niepokoi nas myśl, czy nie zostawiliśmy drzwi otwartych i t. d. Są to wszystko opętania przemijające, które zdarzają się u ludzi zupełnie zdrowych; po krótkiej chwili równowaga wraca i szybko zapominamy znów o tych przelotnych stanach niezrównoważenia, nie uświadamiając ich sobie nawet w całej pełni.

Słusznie zauważył jakiś uczony, że nie tyle brak równowagi, ile niemożność powrócenia do niej cechuje niezrównoważenie chorobliwe. Spotykamy niekiedy w życiu ludzi, o których mówimy, że mają jakąś „manję", że są dziwakami, ekscentrycznymi, oryginałami. Są to ludzie opętani jakąś jedną dziwaczną myślą, ludzie, skądinąd zupełnie zrównoważeni, zdolni poprowadzić należycie swoje interesy. Jedni otaczają się kwiatami, ptakami; inni zbierają jakieś nic nieznaczące przedmioty, jeszcze inni noszą dziwaczny jakiś strój, wykazują jakąś odrębność w sposobie zachowywania wśród ludzi, mają jakiś grymas twarzy charakterystyczny lub sposób chodzenia i t. d. Tutaj opętanie jest jednostronne, zazwyczaj nie opanowuje całej treści umysłowości danej jednostki i mimo trwałość swoją, pozbawione przykrego przydźwięku wzruszeniowego, uczucia niezadowolenia, niepokoju i troski. Takich „dziwaków" spotykamy dzisiaj względnie rzadko.

O wiele częściej zdarzają się jednostki, których cechuje niezmiernie wysub-

telniona wrażliwość, wybujały indywidualizm i wypływająca stąd nieumiejętność przystosowywania się do otoczenia, brak odporności życiowej, pesymizm, niezdolność do pracy systematycznej, wstręt do nauk ścisłych, natomiast skłonność do mistycyzmu; często łączą się z tem bogata wyobraźnia, zdolność wypowiadania się słowem i piórem, nawet talent rzeczywisty; zaś obok tych cech umysłowych, odznaczają się ci ludzie brakiem woli, a niektórzy brakiem zmysłu moralnego i chorobliwie rozwiniętym, a często spaczonym instynktem płciowym.

Oczywista, że cechy te mogą kombinować się ze sobą w sposób najrozmaitszy.

Takich ludzi właśnie nazywamy w życiu potocznym niezrównoważonymi, „dekadentami". Mnoży się ich coraz więcej w nowoczesnej literaturze i sztuce, jako przedstawicieli nowego kierunku, zwanego modernizmem.

Ci ludzie wykazują stopień niezrównoważenia psychicznego, który w nieprzyjaznych warunkach może stać się

źródłem zwyrodnienia dalszych pokoleń; bowiem często się zdarza, że dzięki właściwej im zmysłowości i przewrotnościom w sferze płciowej osłabiają oni jeszcze bardziej swój ustrój nerwowy przez nadużycia w tym kierunku; że wskutek skłonności do pijaństwa i wypływającej z braku woli niemożności zapanowania nad sobą, oddają się alkoholizmowi i stwarzają w ten sposób dziedziczność chorobliwą.

Jeżeli zechcemy odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięli ci pierwsi niezrównoważeni, to przedewszystkiem wziąć pod uwagę musimy niezmiernie skomplikowane warunki naszego istnienia w czasach współczesnych, całą gmatwaninę prądów umysłowych i etycznych, nurtujących naszą epokę, gorączkowe tętno życia wielkomiejskiego z jego ciężką, wyczerpującą walką współzawodniczą o chleb powszedni i t. d.

Całokształt tych warunków działa w ten sposób na ludzi o odziedziczonej lub wrodzonej słabości, małej odporności ustroju nerwowego, że tracą równowagę psychiczną, przerzucają się od je-

dnej pracy do drugiej, zmieniają szybko swe upodobania, poglądy i przekonania, zatracają zdolność do systematycznej pracy, nigdzie nie znajdują zadowolenia, „ani spokoju, ni przystani".

A życie płynie wciąż dalej, komplikuje się coraz bardziej, wyłania się coraz to nowy, coraz zawilszy zespół warunków.

Ci z tych niezrównoważonych, którzy pragnęliby stworzyć sobie jakąś syntezę, jakiś pogląd ogólny na świat, a w nauce tego wszystkiego znaleźć nie mogą, muszą na innej drodze zadawalać potrzeby swej organizacji umysłowej. Przeto coraz bardziej wysubtelniają swe zmysły, swą zdolność odczuwania, i w ten sposób starają się analizować i uogólniać zjawiska życia.

Atoli z tem wyczuleniem zmysłów, z tą subtelnością reakcji uczuciowej nie idzie jeszcze dotąd w parze takie same wyczulenie i udoskonalenie wyższych władz umysłowych, zdolność kojarzenia pojęć w sądy i idee.

To też najzdolniejsi z tych „wyczulonych" miewają czasami jakieś prawdziwie genjalne, wszechobejmujące wizje,

ale jedynie wizje, które nie mogą jeszcze dojrzeć w idee, o trwalszej wartości. U większości zaś niema nic poza nadmierną wrażliwością, poza jakiemiś niejasnemi przeczuciami [1]).

W ten sposób wyradza się ten brak harmonji pomiędzy poszczególnemi władzami duszy, którego wyrazem jest pierwszy stopień niezrównoważenia.

Czy ludzie tacy wciąż będą liczniejsi? Czy staną się niezadługo normą, czemś powszedniem? Czy wobec tego powiedzieć można, że ludzkość cała kroczy powoli ku zwyrodnieniu?

Tego przewidzieć niepodobna; na te pytania odpowie przyszłość sama.

Zastanawiano się już oddawna nad stosunkiem zwyrodnienia do gienjuszu. Czy nie należałoby sądzić, że niepowszedni rozwój pewnych zdolności twórczych, cechujący umysły genjalne, ró-

---

[1]) Jako ilustracja do słów powyższych posłużyć mogą wspaniałe postaci, wyczarowane mocą wielkiego talentu w «Próchnie» Berenta, w tej epopei duszy dekadenckiej.

wnież może mieć swe źródło w braku stałej równowagi duchowej, w zwyrodnieniu psychicznem?

Argumenty, przytaczane na korzyść tego twierdzenia, dadzą się sprowadzić do tego, że ludzie genjalni w tym lub innym kierunku wykazują skądinąd pewne braki w swej psychice, a często nawet podlegają takim chorobom nerwowym i umysłowym, które rozwijają się zazwyczaj na tle zwyrodnienia.

W rzeczy samej, mamy przykłady ludzi gienjalnych którzy są w życiu dziwakami; wiemy, że Cezar, Napoleon, Helmholtz miewali ataki epileptycznej natury; ale czyż te fakty uprawniają nas do ogólnego wniosku: gienjusz to zwyrodnienie? Sądzimy, że w tem rozumowaniu jest kilka błędów zasadniczych, które mają swe źródło w niedostatecznem uświadamianiu sobie obu pojęć: gienjuszu i zwyrodnienia. Człowiek gienjalny w naszem rozumieniu to nie ten, który miewa jakieś gienjalne jasnowidzenia, obejmujące wszechświat, bowiem te są zazwyczaj krótkotrwałe i nic

po nich nie pozostaje; gienjalnym jest ten, który coś *stwarza*, coś, czego przed nim nie było, to, co właśnie inni przed nim zaledwie przeczuwali. Gienjalnym może być uczony, filozof, poeta, malarz, obrońca, lekarz, wódz. Gienjalnym był Darwin, Robert Meyer (twórca zasady o zachowaniu energji we wszechświecie), Spinoza, Kant, Goethe, Mickiewicz, Leonardo da Vinci, Boecklin. Gienjalnym lekarzem był Hipokrates, gienjalnym mówcą Savonarola, gienjalnym wodzem Napoleon I.

Gienjuszów uniwersalnych, ludzi, którzyby wszystko pojęli, wszystko odczuli, którzyby posiadali w najdoskonalszym stopniu rozwinięte wszystkie władze ducha—dotąd nie było. Gdyby tacy istnieli kiedykolwiek, nie stawalibyśmy jeszcze tak często przed bramą zagadek i tajemnic, napróżno złotego klucza do niej szukając.

Jeżeli zaś przypomnimy sobie określenie zwyrodnienia, to tylko odchylenia od typu ludzkiego w znaczeniu ujemnem, podchodzić będą pod to pojęcie. Ludzie gienjalni mogą obok swych

zdolności twórczych w danym kierunku nie posiadać innych, mogą nawet wykazywać pewne braki w swej organizacji duchowej, ale w ostatecznym obrachunku będziemy mieli zawsze odstępstwo od normy w kierunku dodatnim, a nie ujemnym. Możemy sobie wyobrazić, że narodzi się kiedyś człowiek, który posiadać będzie głębię myśli Spinozy lub Kanta, szerokość rzutu Darwina lub Spencera, duszę Mickiewicza, orlą fantazję Słowackiego, poczucie barw i kształtów, jak Leonardo da Vinci, ale brak mu będzie niezłomności przekonań Galileusza, potęgi słowa Savonaroli i miłosierdzia Chrystusowego —czyż i takiego człowieka nazwiemy zwyrodniałym, gdy nie zupełnie doskonała panować będzie harmonja w jego Psyche?

Będziemy mogli skarżyć się tylko na niedoskonałość natury ludzkiej.

V.

Zwyrodnienie i przestępczość.

Każdy człowiek może mieć w życiu chwile zapomnienia, szału, rozpaczy, i wtedy popełnić może czyn, wykraczający poza granice powszedniości, może dopuścić się nawet zbrodni; to będą jednak tylko chwile dysharmonji, po których nastąpi przewaga uczuć innych, dodatnich, dzięki temu utracona równowaga zostanie odzyskana.

Atoli są ludzie, których organizacja duchowa jest już *à priori* tak słabą, bodźce hamujące (jak litość lub obawa kary) tak niedoskonale rozwinięte, że wystarcza im najlichsza sposobność, ażeby popełnić zbrodnię. Tych zwykle w życiu nazywamy „przestępcami urodzonymi”, a nazwa ta przedostała się do szerszego ogółu, dzięki teorji, którą wypowiedział kiedyś znakomity uczony włoski Lombroso.

Opierając się na studjach anatomicz-

nych nad przestępcami, doszedł Lombroso do wniosku, że istnieje u zbrodniarzy niedorozwój fizyczny, a właściwie wstrzymanie się rozwoju na pewnym niższym szczeblu i wobec tego wypowiedział zdanie, że zbrodniarz rodzi się, jako taki, że jest to pewien typ ludzki, upośledzony od urodzenia.

Teorja ta wywołała burzę polemiczną, co skłoniło wreszcie samego twórcę do wyrzeczenia się jej. Kwestja przestępczości nie przestawała jednak w dalszym ciągu go zajmować, i pierwotną swą teorję zmodyfikował on później w ten sposób, że utożsamił zbrodnię z epilepsją, twierdząc, że zbrodnia jest jednym z objawów tej choroby.

Przy wzmiance naszej o epileptykach zaznaczyliśmy, że zdolni są istotnie do czynów zbrodniczych i zasługują przeto na nazwę osobników antispołecznych, wrogich porządkowi społecznemu; podkreślić należy jednak w tem miejscu to, o czem już również gdzieindziej wspominaliśmy, że między epilepsją a zwyrodnieniem istnieje dużo cech pokre-

wnych, że epileptyk pod względem psychicznym często bardzo przypomina głuptaka, który bezwarunkowo zaliczonym być musi do istot zwyrodniałych.

Zdanie Lombrosa, choć zbyt jednostronne, nosi więc w sobie zarodek twierdzenia, że zbrodniarz jest osobnikiem zwyrodniałym i zbliża się ku teorji, utożsamiającej zbrodnię ze zwyrodnieniem.

Jednak i w tej ostatniej teorji jest tylko część prawdy. Sam czyn zbrodniczy posiada w rzeczy samej wiele cech wspólnych z postępkami ludzi, których zaliczamy do zwyrodniałych. Zazwyczaj z pojęciem zbrodni wiąże się pojęcie jakiegoś gwałtownego wybuchu namiętności, jakiegoś nagłego wyładowania energji napiętej, a czyny takie o wybitnym charakterze pobudliwym spotykaliśmy na wszystkich szczeblach zwyrodnienia, począwszy od idjoty, a skończywszy na człowieku niezrównoważonym.

Pozatem badania wielu uczonych, którzy zajmowali się szczegółowem badaniem wielkiej masy przestępców dowio-

dły, że są to ludzie obarczeni przeważnie dziedzicznością chorobliwą, że wśród przodków zbrodniarzy napotyka się choroby nerwowe (histerja, epilepsja) i alkoholizm.

Z jednej więc strony widzimy popędy zbrodnicze u zwyrodniałych różnego stopnia zarówno u głuptaków i epileptyków, jak i u ludzi, dotkniętych ciężkiem niezrównoważeniem; zaś z drugiej strony, analizując sam czyn zbrodniczy, lub zbierając dane co do pochodzenia zbrodniarzy, napotykamy te cechy, które stanowią niemal przywilej istot zwyrodniałych, a mianowicie: pobudliwość chorobliwą i obarczenie dziedziczne.

Na tych podstawach, dość zresztą trwałych, zbudowana jest teorja, upatrująca źródło zbrodniczości w zwyrodnieniu. Atoli, jak to już nieraz w różnych miejscach naszej pracy zaznaczaliśmy, wszelkie zjawisko życiowe, a tembardziej takie, gdzie w grę wchodzi tak złożona i zawiła w swej organizacji psychicznej istota, jaką jest człowiek, nie może i nie powinno być wyjaśniane przy pomocy jednego tylko czynnika. Każda

osobowość ludzka jest rezultatem reakcji pomiędzy psychiką danej jednostki i środowiskiem, w którem żyje; każdy czyn nasz uwarunkowany jest z jednej strony treścią naszej umysłowości i stanem emocjonalnym, zaś z drugiej towarzyszącemi temu czynowi warunkami zewnętrznemi.

Zwyrodnienie jednostki zazwyczaj samo nie wystarcza, aby rozwinęła się skłonność do popełniania czynów zbrodniczych, ażeby rozwinęła się zbrodniczość charakteru; muszą obok tego istnieć takie wpływy zewnętrzne, taki zespór warunków, które by temu sprzyjały.

Może nam ktoś zarzucić w tem miejscu, że wszak zwyrodnienie samo powstaje wskutek przyczyn, płynących z podwójnego źródła: przyczyn indywidualnych i społecznych; więc już dla wytworzenia samego zwyrodnienia niezbędne są te dwie kategorje czynników, które stanowią konieczny warunek zbrodni, można ją zatem utożsamiać ze zwyrodnieniem.

A jednak tak nie jest; nie każdy zwy-

rodniały zostanie zbrodniarzem, lecz ten tylko, dla którego warunki życia tak wyjątkowo się ułożą, że zasadnicza jego cecha, pobudliwość chorobliwa czynów, znaleźć będzie mogła ujście w zbrodni. U innych zwyrodniałych cecha ta albo pozostanie utajoną, albo przejawi się w sposób odmienny, mniej gwałtowny, mniej niebezpieczny.

Zawsze obok zasadniczego tła danej organizacji duchowej przyjmować trzeba pod rozwagę warunki życiowe, wśród których się ona rozwijała i żyje.

TREŚĆ.